

# GŁOS

## POWIATU RADZYŃSKIEGO

### DWUTYGODNIK

#### gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

---

# DZIEŃ WIELKIEGO SKUPIENIA

Poraz pierwszy w bieżącym roku święcić będziemy dzień 19 marca inaczej, niż w latach minionych. Inaczej! Bowiem capstrzyk wieczorny nie poprowadzi kolumn skupionych dokoła wielkich idei Józefa Piłsudskiego pod pałacyk belwederski, gdzie wzbijał się okrzyk podniebny, głęboki, dokąd zmierzały tego dnia myśli wszystkich, co Wielkość rozumieli, do Wielkości tęsknili, tworzenie Wielkości Polski za cel życia mieli.

Nie wyjdzie do skupionych pocztów chorągwiowych, do nieprzeliczonego tłumu wypełniającego szczerze plac przed Belwederem i szerokie arterie doń prowadzące—postać, na widok której rytm serca zawsze się wzmagają, wola przeżyła, pod której spojrzeniem każdy zjadacz chleba stawał się lepszym, głębszym, ze sprawą ściślej związanym.



Bowiem to surowe, mocne, a tak do głębi dobre oczy Wodza

Wziął na się ciężar przebudowy duszy polskiej. Złe obyczaje, prze-

umiały stwarzać cuda. Dana im była moc wewnętrznej siły, cud natchnienia, które przenikało nie tylko tych, którzy w nie patrzeć mogli, ale i tych, którzy spojrzenie ducha jego na sobie poczuł. Daną im była moc budzenia i uskrzydlenia sił, których do tego czasu nikt w sobie nie poczuł, nie rozumiał, nie widział. Daną im była moc przemieniania ludzi, tworzenia wartości nieprzemijających w człowieku i narodzie.

Dano było duchowi Jego prawo władania nad duszami, bowiem „oparty mieczem na grobie Ojczyzny — całun Jej w sztandar zamienił zwycięski”.

Albowiem podjął i wykonał ogromne zadanie, które równie z odrodzeniem Państwa, jak przed stuleciami jest istotnym warunkiem polskiego trwania i rozwoju.



nikające w życie państwowe z pozostałości niewoli, z praktyk anarchizującego partyjnictwa, starych narowów i wad narodowych, sobkostwa, egizmu klasowego, nierozumienia interesu powszechnego, zostały upartą Jego wolą, niezłomnym trudem tłumaczenia, uczenia, chłostania — gdy trzeba było — karcącym słowem i zdecydowanym czynem, z życia publicznego usunięte. Została postawiona ich rozwielmożeniu się i opanowywaniu życia państwowego tama trwała.

Pod Jego kierownictwem zmieniła się do niepoznania treść polskiej rzeczywistości, zmianie uległa też forma, w ramach których kształtować się i rozwijać ma życie publiczne i narastać dobro zbiorowe.

Ten sam to przecież naród, który na gruncie konstytucji marcowej umożliwił rozwój wad narodowych, ten sam to naród, który ze skłócenia, rozcicia i licytacji między częściami uczynić chciał zasady kierownicze, — ten sam naród w lat kilkanaście niepodległego i od siebie tylko zależnego życia wprowadził zasadę dyscypliny, podporządkowania interesu części — interesowi całości, a z idei jedności w sprawach obrony honoru i całości Polski uczynił przewodnią ideę swego postępowania.

Poprzez ciągłe żądanie ofiary i Swą najwyższą ofiarność i bezinteresowność, poprzez bezkompromisową surowość, przywracającą odpowiedzialność zapomnianą w imię swobód obywatelskich, poprzez nieustanne żądanie wysiłku od całego społeczeństwa i każdego pojedynczego człowieka dokonuje rzeczy największej: wydobywa z narodu polskiego wartości w nim ukryte, odradza i umacnia wiarę narodu w siebie, w wartość własnego wysiłku. Rozprasza czas słowa, za które kryć się lubi niedołęstwo, zła wola, lenistwo czy małość, wysuwając zawsze na czoło rzecz. Sprawę. Pokazał Polsce i Polakom ich własną wielkość oraz sposoby jej utrzymania. Wielkość, której sam naród odnaleźć nie chciał czy nie umiał. Z dążenia do tej wielkości uczynił kanon niewzruszony.

## „Wszyscy muszą wszystkim wszystko darować”

W „Gazecie Polskiej” z dnia 15. III. 1936 r. Ignacy Matuszewski podaje co Marszałek Piłsudski powiedział do niego i Lisa-Kuli, gdy wymienieni oficerowie zameldowali się u Niego, aby im pozwolił ścigać sędownie gen. Dowbór-Muśnickiego, gdy ten uchylił się od odpowiedzialności honorowej. Oto słowa Marszałka: „Nie, dzieci, nie. Czyż nie możecie zrozumieć tego, że w dniu, w którym Polska rodzi się na nowo — muszą skończyć się wszystkie stare spory, grzechy, porachunki. Trzeba zacząć życie na nowo, jeżeli nie chce go się dusić ciężarem przeszłości. Wszyscy muszą wszystkim wszystko darować, jeśli chcemy żeby to nic, czem jesteśmy jeszcze rosło i nabierało siły. Zapewne nie potrafią. Ja muszę ten sam zrobić wysiłek. I ja go zrobię. A to już jest połowa tego, co trzeba. Ale moi oficerowie nie mogą mi przeszkadzać. Zabraniam wam wszelkich sądów,

pojedynków, szlacheckich dochożeń. Macie wszyscy zapomnieć o wszystkim, co było choćby to wam trudno było, choćby piekło do żywego. Idźcie dzieci”.

Słowa te wypowiedział Marszałek do wymienionych wyżej oficerów w grudniu 1918 r., czy styczniu 1919 r., a więc tuż u progu istnienia Wolnego Państwa.

I widzieliśmy jak szybko wojsko uzdrowił. Duszy różnych dzisiejszych opozycjonistów nie potrafił jednak ani miłością, ani poślazaniem, za ich nieraz bardzo szkodliwe dla Państwa figle zdobyć, a ich samych musiał przepędzić z ich kramikami partyjnemi, które rozłożyli w tej świątyni, jaką jest Polska. Nic dziwnego, bo jak świat światem zawsze istnieli tacy, których powrozem trzeba było przepędzać, gdy kupczyli świętościami.

S. M.

Dlatego dzień 19 marca stał się w Polsce świętem. Gdy już niema między nami tego wielkiego Wychowawcy — ducha Jego pozostał, jest wśród nas, patrzy i sądzi. I w dzień ten, który naród uznał za dzień święta, jako że był dniem hołdu dla Wielkości, stawiać będzie dumne zapytanie: coście z trudem żywota mego uczynili? Co jako naród wnieśliście dla rozbudowy, wzmoczenia i umocnienia dumy polskiej i wielkości narodu? Które z prawd, które uznaliście za swoje i obowiązujące dla siebie potrafiliście pogłębić i w świadomości narodu utrwalić. I jakie czyny, czyny przedewszystkiem, świadczą zeście do wielkości dojrżeli?

Przed odpowiedzią uchylić się nie można. Nie pozwoli na to ofiarne i całe Polsce oddane życie Józefa Piłsudskiego, — Jego potężny testament, który urzeczywistniany być musi co dzień, co godzina, nieustannie, jeśli Polska nie

chce wrócić do małości.

Dobrze się stało, że Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Wodza Narodu dzień 19 marca uznał za dzień wielkiego skupienia — i że nie nadał mu żałobnego charakteru, że dzień ten przepływanie wzmogoną pracą w wojsku, a niewątpliwie i w całym społeczeństwie. We wzruszeniu wspomnień dnia tego odnaleźć musimy siebie samych, tych lepszych, pełniejszych wiary i woli, obudzić w sobie postanowienia czynu wytrwałego, by przed duchem Józefa Piłsudskiego się nie wstydzić.

L. T.

**ZAPISZ SIĘ NA  
CZŁONKA  
L. M. i K.**



# Wspomnienie z „Reduty Piłsudskiego”

Reduta Piłsudskiego to wzgórze koło Polskiej Góry pod Kostuchówką (nieopodol Styru).

W kwietniu 1916 r. 1 bryg. J. Piłsudskiego ruszyła z odpoczynku w Karasinie na pozycje dla zmiany 2 bryg. Moja kompanja (w której służyłem) dostała obsadę „Reduty Piłsudskiego”. Wzgórze to nazwano dla uczczenia Komendanta jego nazwiskiem, bo służba tam należała do najcięższych. Tak wyrażał swe uczucia dla „Dziadka” żołnierz Legionów. Życie, rany, trud składał w ofierze Temu, który był ucieleśnieniem jego marzeń. Walka pozycyjna na Reducie była ciężka i wyczerpująca z powodu bliskości nieprzyjaciela, bo oddalonego w miejscach niektórych o jakieś 80 m. Co tydzień omal musiał ktoś „obserwować” lżej, ciężiej, lub nawet i na śmierć. Do tego w maju komary robiły swoje i niektórym pozostała pamiątka na całe życie w postaci malarji poleskiej. Pozycje po objęciu okopów zastaliśmy dobrze umocnione tak, że pracy nad ich udoskonaleniem nie wiele już trzeba było włożyć, a żołnierz 1 bryg. nie bardzo lubił kopać, chyba, że już dobrze „przypiekał” nieprzyjaciela. Przedpola linii i wysuniętej przed nią placówki były zadrutowane. Przedpiersia okopów na placówce w miejscach najbardziej wysuniętych wyłożone stalowymi tarczami z otworami na karabiny. Obserwacje okopów nieprzyjaciela w pewnych częściach placówki można było prowadzić tylko przy pomocy peryskopów, bo wychylenie głowy „nie uchodziło na sucho”, a nawet przy obserwacji przez otwór w tarczy stalowej można sobie było „oko zaproszyć” i to na zawsze. Przestrzeń między rowem linii, a rowem placówki (obsadzonej przez  $\pm$  16 ludzi — rozmieszczonych po 2—3, co kilkadziesiąt kroków) była zminowana. Na przedpiersiach rowu linii znajdowały się szrapnele własnej roboty i swoistego pomysłu. Do próżnej łuski ze szrapnela nabijano (po średniowiecznemu) proch, papier, małe kamienie, gwoździe

i t. p. specjały. Łuska miała wywiercony otwór dla zapalenia prochu (za pomocą odpow. „kabsli”). Umocowana była na ziemi silnie i zabezpieczona przez deszczem. Przez pociągnięcie drutu z okopu odpow. „szyfcik” uderzając w „kabslę” powodował wybuch (kamień, od którego szedł drut uderzał w „szyfcik”. Na wypadek nocnego natarcia nieprzyjaciela w ciemną noc „kartacze” te mogły oddać nieocenione usługi, zastępując całkowicie artylerję, która nie mogła działać w tych miejscach, by ewentualnie nie bić więcej w swoich niż w „Mocha”. Ziemiaków pełno było na reducie, ale chroniły one raczej od deszczu niż od granatów.

Przy wejściu na Redutę były dwa schrony, mogące pomieścić większą ilość ludzi i zabezpieczające prawie całkowicie od granatów. Schron taki zwany granatnikiem mieścił się całkowicie omal w zboczu wzgórza. Ściany zbudowane z belek sosnowych; dach grubości, 2 — 3 m. składał się z warstw belek szyn i ziemi. Schrony ów tych nie bardzo lubiła wiara, bo ciemne, wilgotne przypominały więzienie. Korzystały z nich oddziały nie pełniące służby obserwacyjnej na linii i to tylko w chwilach, gdy zaczynało być dobrze „ciepło” (silny ogień artyl.) Miała Reduta jednak i swoje przyjemności. Ja n. p. jako kmtd placówki przez blisko 3 tyg. (12 godzin służby, a 24 odpocz.) zajmowałem się fizyką. Ustawiałem ze Stachem Czarnikiem odpowiednio umocowany karabin w górę i strzelałem. Chcieliśmy doprowadzić do tego, by kula wpadła z powrotem do lufy. Obliczyliśmy długość czasu do powrotu kuli, głębokość zarycia się jej w piasek. Do lufy nie mogliśmy jej jednak „ściągnąć”, mimo uwzględniania „zboczeń” itp. Michał Osmola był znów specjalistą od łapania „w ceber z wodą” min przysyłanych nam przez Mocłów od czasu. W cebrzyk z wodą nie złapał żadnej wprawdzie, ale potrafił naprawdę uciekać przed

niemi, bo dały się widzieć w powietrzu gdy wędrowały do nas. Co rano witaliśmy się z Moskalami — Dzień dobry ziemiak — na co oni odpowiadali: — Dzień dobry strzelec — (strzelec — bo wiedzieli, że to nie Germanicy, ani Awstryjcy ale że strzelcy Piłsudskiego). Czasem przychodziło do nieparlamentarnych słówek, a i karabiny odzywały się, choć rzadko, bo niewolno było strzelać bez potrzeby, by nie niepokoić „linji” za placówką. Znalazły się i książki i czytelnictwo w najlepsze kwitło. Do tych przyjemności dołączały się i żarty na temat, czy nas św. Piotr przyjmie w butach do nieba, bo naprawdę podróż tam groziła nam z następującego powodu. Moskale wiedzieli, że zdobycie Reduty byłoby ciężkie. Postanowili więc wysadzić Redutę w powietrze. Kopali maszynami pod nami. Po przyłożeniu ucha moim było słyszeć „dudnienie” podziemne i nawet wiedzieć kierunek posuwania się podkopu. Gdy go już wykończali nasi „sapiory” (saperzy) zaczęli kopać rów głęboki (nocami), aby dostać się do ich podkopu. Coś im tam jednak nie poszło jak należy i zrezygnowali z tej pracy, a wykopali kilkanaście „studzień”, w które załadowali dynamit i w ten sposób zasypiano podkóp (zawałił się w niektórych miejscach, podobno grzebiąc pracowników i maszynę niewyprowadzoną jeszcze). Było trochę „hecy” z wata, którą nam wydano do uszu, by nas wybuch nie ogłuszył, a tymczasem wybuch usłyszeliśmy jako ciche „ps” (coprawda byliśmy w tym czasie z  $\frac{1}{2}$  km. czy dalej w tyle od Reduty). Reduta robiła na świeżo przybyłym na nią żołnierzowi wrażenie nie bardzo przyjemne, z tej przedewszystkiem racji, że wszystkie omal drzewa (sosny) były poutrącane od granatów, więc przypominały, że takimi inwalidami i my możemy zostać. A legun znów wolałby raczej śmierć, niż kalectwo, gdy by wybór od niego był zależny. Gdzieś z końcem chyba maja było



jeszcze trochę innej rozmaitości. Wyschnięte podszybie lasku — kalleki już zapaliło się od granatu i pożar trwał chyba 2 dni, powodując wybuchy min zakopanych w ziemi (kilkaset chyba sztuk). Przy tem wszystkim karciecia „odchodziły” — a więc ferbelek galicyjski, oczko, a ja uczyłem się „taroczka”. Przed zejściem mojej komp. z Reduty słyszeliśmy co rano, gdy powietrze głośno dobrze przewodziło ciche „pompowanie” trwające bez przerwy. Było to odgłosy pojedynku artyl. z pod Łucka. Czuliśmy, że czeka nas niezadługo to samo. I doczekaliśmy się pierwszych dni lipca, kiedy piekło całe zważyło się na całą „linję” Legionową. Nadszedł bój, w którym wszystkie dotychczasowe zsumowane zdały się być zabawką. Nadszedł bój, który kosztował brygadę straszne straty, bo  $\frac{1}{4}$  stanu, a niektóre oddziały  $\frac{1}{2}$  stanu. Bój, w którym w ciągu paru godzin posiłkowi niektórzy „weterani” od początku wojny, bój po ukończeniu, którego przez blisko tydzień cały grzmiał w uszach armaty, choć ich nie było w pobliżu. I w tych dniach piekła na ziemi On — Dziadek zapłacił żołnierzom za chrzest wzgórze jego imieniem i spędził parę godzin na reducie, która przez cały dzień nie ukazywała się oczom, bo pokryta była chmurami z dymu i kurzu od pocisków artyleryjskich. Na wieść o tem, że Kmdt tam jest wszystkie serca żołnierskie ścisnęły się z miłości do niego i z żalu, by On nie padł. Przeżyliśmy już wówczas poraż pierwszy 12 maja i dojrzeliliśmy w tym dniu b. wiele. Bo choć na co inne nie było czasu, to jednak myśl narzucała się, co zrobimy bez niego. Czy ginąć z rozpacz, czy prowadzić dalej jego dzieło. I wielu chyba wówczas wybrałoby pierwszą decyzję. Dziś została nam druga i droga nowa wyraźnie wskazana, to Konstytucja obecna pod którą ostatni swój podpis urzędowy położył. **AI—Arm.**

Wspomnienie nadesłał nam Legionista I. Brygady, bezpośrednio biorący udział w opisanych walkach. **REDAKCJA**

## Ofiarne życie w służbie wielkiej Idee

**Ś. p. Stanisław Nowak, prezes honorowy Zw. Naucz. Polskiego**

Ś. p. Stanisław Nowak urodził się 28 października 1859 r. w Andrychowie (powiat wadowicki). Początkowo kształcił się w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, następnie wstępuje do seminarjum nauczycielskiego. Po ukończeniu seminarjum rozpoczyna w 1880 roku praktykę nauczycielską w szkole ludowej im. św. Barbary w Krakowie. Później uczy w szkołach krakowskich im. św. Florjana oraz im. św. Wojciecha.

W 1903 roku Stanisław Nowak zakłada w Krakowie Towarzystwo Nauczycieli i Nauczycielek Szkół Ludowych i Wydziałowych. Już po roku istnienia nowej organizacji młody prezes rzuca myśl zjednoczenia wszystkich nauczycieli pracujących w b. Galicji.

W 1905 roku (28 grudnia) odbył się w Krakowie zjazd nauczycielstwa całego kraju; przewodniczył mu Stanisław Nowak, wzbudzając powszechny podziw i szacunek dla nieugiętości swej postawy i niezłomnej wiary w przyszłość zawodowego ruchu nauczycielskiego.

„Będziemy walczyli wytrwale o podniesienie naszego zawodu, o naszą godność. Odłożymy tedy wszelkie osobiste zapatrywania i ambicje, a stańmy w zwartych szeregach, których rozbić nigdy nikomu nie pozwolimy” — wzywał zebranych delegatów nauczycielstwa Stanisław Nowak.

Zjazd opracował program zawodowy i organizacyjny oraz przyjął statut nowoutworzonej organizacji: „Krajowego Związku Nauczycielstwa w Galicji”: Rozpoczął się

W dniu 18. III. przypadającą Imieniny Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Pana Generała Edwarda Rydza-Śmigłego. Do życzeń jakie składa mu w tym dniu Polska cała, a zwłaszcza armja przyłączamy się w imieniu Związku Zawodowego Naucz. naszego powiatu.

**ZARZĄD POWIATOWY  
ZW. N. P.**

drugi etap pracy: walka o prawa nauczyciela, walka o wolnego, narodowego ducha w szkole polskiej. Na łamach organu Krajow. Związku. „Głosu Nauczycielstwa Ludowego”, rozpoczyna się niezmordowana praca uświadamiania, podnoszenia ducha, krzesania wiary i zapału, jednoczenia wokół wspólnej sprawy. W odezwie do nauczycielstwa z dn. 17 kwietnia 1906 roku Stanisław Nowak pisał: „Tylko jednolita organizacja zawodowa, obejmująca wszystkich bez wyjątku nauczycieli, uczyni nas zdolnymi do walki w obronie naszych praw. Przyszłość tylko od nas samych zależy”.

Powstaje Niepodległa Polska. W dniu 15 kwietnia 1919 r. na wszechdzielnicowym zjeździe nauczycielstwa zostaje utworzony Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce. Na prezesa nauczycielstwa powołuje Stanisława Nowaka, składając w ten sposób hołd Jego zasługom dla idei podniesienia duchowego i materialnego nauczycielstwa szkoły powszechnej.

Rozpoczął się trzeci etap pracy Stanisława Nowaka. Niezmordowanie pracuje nad zespoleciem i jednocześnie rozszerzeniem organizacji, głosząc, że tylko jedność i praca w imię dobra szkoły mogą zapewnić nauczycielowi należne mu miejsce w Państwie i w społeczeństwie.

Od zarania swej działalności Stanisław Nowak był żołnierzem idei Niepodległości. Uważał ją za naczelną, najwyższe hasło, któremu winna być podporządkowana wszelka praca społeczna. Znaczna liczba nauczycieli pracuje w ruchu strzeleckim i z chwilą wybuchu wojny światowej śpieszy pod sztandary legionowe.

Stanisław Nowak dożył tej szczęśliwej chwili, że mógł we wrześniu 1923 roku powitać na Zjeździe Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie Marszałka Piłsudskiego i w imieniu kolegów złożyć



Mu wyrazy hołdu i bezgranicznego oddania. I najwyższą nagrodą musiały być dla Stanisława Nowaka historyczne słowa Wielkiego Marszałka: „Obok pracy wojskowej, która był nasz utrwaliła, jesteście tymi, którzy w prawdziwym odrodzeniu Polski i odrodzeniu człowieka polskiego mają największe prawo do zasługi. Życie wasze płynęło w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie”.

Następuje zjednoczenie w szeregach Związku Nauczycielstwa Polskiego nauczycieli szkół wszy-

stkich typów i wszystkich poziomów, poczynając od wychowawczyń w przedszkolach, a kończąc na profesorach uniwersytetów. Stanisław Nowak staje na czele tego jednolitego frontu nauczycielstwa całej Polski, aby prowadzić go do dalszej walki o ten sam Ideał: dobro i potęgę Państwa do bro szkoły i obrona praw nauczyciela.

Zmarł wielki, nieugięty orędownik szkoły w Odrodzonej Ojczyźnie, wódz i wychowawca nowego nauczyciela w Niepodległej Polsce.

## Odszedł niezłomny bojownik!

Prezes Stanisław Nowak zakończył ziemską wędrówkę. Odszedł od nas na zawsze.

Są ludzie, którzy całem swem życiem świadczą, że pochodzą z hufu Niezłomnych, z szeregów twardych Rycerzy, z zastępów nieugiętych Pracowników, co najcięższym i najmozolniejszym trudem dnia powszedniego tworzą nową rzeczywistość.

U początku drogi ich działania nie jest im dane nic, a tworzą wiele najzjarliwszą ofiarnością swej pracy, skrzętną zapobiegliwością swych pracowitych rąk, bogactwem i umysłu i serca.

Nie mają w ciągu swego żywota do rozporządzenia ani bogactw materialnych, ani zaszczytów a oto, odchodząc, zostawiają bogactwa niezniszczalne, skarby nieocenione, które świadczą o wielkości ich twórczego ducha. Odchodząc, zostawiają Dzieło niecodienne, które mówi o prometejskim wysiłku ich myśli.

Prezes Stanisław Nowak przez długi ciąg swego ofiarnego życia czynił to wszystko, co sprawia, iż żegnając Go dzisiaj, czujemy się rzeszą nauczycielską, związaną węzłami najszlachetniejszymi, węzłami Idei.

Jeśli dzisiaj po całej Polsce, po ojczyźnie szerokiej i wielkiej zwołujemy się wspólnem hasłem jednolitego czynu — Jego to zasługa. Jeśli tworzymy wielką gromadę związkową — Jego to dzieło. Jeśli w naszą szarą i bolesną rzeczywistość polską padają pro-

mienie naszych twórczych i ochotnych wysiłków — Jego to sprawił zapał i poryw.

Stworzył on bowiem Czyn, który nie ugruntował swej mocy i potęgi na złudnej grze interesu i wyrachowania, ale na wiernem sercu człowieka, które zawsze pójdzie za tem, co wielkie i szlachetne, które podbić trudno, ale które raz zdobyte dla sprawy podniosłej, nie cofnie się już nigdy i nigdy już nie umie wyrzec się górnej drogi Idei.

Stworzył On żywą Potęgę, opartą na duszy ludzkiej, która ma swe cele niedosięglę okiem śmiertelnym, ale przeżute i odczute sercem najczulszem.

Wychowawca dzieci i pokoleń związkowych, działał i czynił tak, jak czynić winien każdy nauczyciel: słowem, jak mieczem ostrym, potykał się o Ducha, o Idee. Skupiwszy wokół siebie garstkę wiernych, najpierw w domu niewoli, w mrokach beznadziejności narodowej, a potem w Ojczyźnie wyzwolonej, wskazuje na pola, leżące odłogiem, pola pracy wychowawczej i nauczycielskiej.

Ruszą pionierskie warsztaty naszej pracy wychowawczej i nauczycielskiej. Dziś poszczycić się możemy rozległością Czynu Związkowego, który w swym zwycięskim zasięgu trzyma tysiące Ognisk, dziesiątki pism i książek rzuca w rzeczywistość polską.

Jesteśmy gromadą pracowników świadomych celu, ku któremu idziemy. W sercach naszych płonie

ten sam prometejski ogień pracy, jaki płonął w Jego sercu.

Prezes Stanisław Nowak był i jest dla nas symbolem, widomym znakiem tego, co dokonać może twórcza wola i myśl nieustępliwa. Symbolem pozostanie i dla przyszłych pokoleń nauczycielskich.

Duchem mężnym, Duchem dobrym był Stanisław Nowak. W bolesnem milczeniu pochylają się przed Jego trumną głowy tysiącznych rzesz nauczycielstwa związkowego, oddając Mu Cześć i Hołd ostatni na ziemi.

*Nauczyciel.*

Z powodu śmierci ś. p. Nowaka, Prezesa naszej Organizacji Oddział Powiatowy łącznie z Ogniskiem w Międzyrzeczu wysłał w dniu 7. III. na ręce Zarządu Głównego Zw. N. P. w Warszawie tej treści depezę:

**Z e n e p o l**

**W a r s z a w a**

Z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci Prezesa przyłączamy się do ogólnej żałoby jaką okryła naszą Organizację.

Oddział i Ognisko  
Zenepol Międzyrzec.

Oprócz tego Oddział Powiatowy Zw. N. P. w Międzyrzeczu przekazał Zarządowi Głównemu zł. 10 (dziesięć) na fundusz wdów i sierot po nauczycielach zamiast wieńca na trumnę Zmarłego.

## Akcja biblioteczna w obwodzie szkolnym bialsko-podl.

Od paru lat wysiłki oświatowe w naszym obwodzie szkolnym zmierzają w kierunku nasilenia terenu społecznie zdrową i pożyteczną książką. Akcja ta zostaje przeprowadzona stopniowo ale konsekwentnie. Udział w niej biorą w pierwszym rzędzie czynniki samorządowe (zarówno powiatowe jak i gminne i miejskie) oraz szkolne władze państwowe. Jako wynik dotychczasowy tej akcji posiadamy: w powiecie bialskim 26 kompletów bibliotek ruchomych, w powiecie radzyńskim 12 takich kompletów, razem 36 bibliotek w łącznej sumie około 3000 książek.

Jest to wynik bardzo duży biorąc pod uwagę ciężki stan finansowy naszych samorządów.



Doceniają one jednak wagę zagadnienia i są świadome tego, że jedną z dróg i bodajże najważniejszą, a wiodącą do ogólnego podniesienia zarówno gospodarczego jak i kulturalnego naszych wsi jest oświata ogólna, której powodzenie rzetelność i wartościowość zależy w pierwszym rzędzie od tego w jakim stopniu grupy młodzieży zorganizowanej w pracy oświatowej będą zaopatrzone w zdrową społecznie książkę.

Powiaty radzyński i bialski bez pisanej ustawy realizują „Ustawę biblioteczną” i realizują coraz intensywniej. Ustawa formalna, której się z roku na rok spodziewamy zastanie w naszym terenie fakt dokonany. Stan taki dodaje otuchy pracownikom społecznym rozsiadłym w terenie, którzy mają to oto moralne poczucie, że stojąc w pierwszych liniach walk o lepsze jutro naszej wsi, mają za sobą na odcinku oświaty mocne uczciwe a rzetelne poparcie całego zorganizowanego społeczeństwa.

Wspomniana akcja biblioteczna zmierzająca do nasilenia wsi dobrą książką osiągnęła już taki wynik, że prawie każda gmina posiada jeden komplet biblioteki wędrowniej.

Od zamierzonego celu jesteśmy jeszcze daleko. Bowiem zamiarem czynników oświatowych jest: przynajmniej jedno biblioteka na wieś, na gromadę. Na drodze i to na dobrej do tego ideału już jesteśmy i po niej dzięki docenianiu tej sprawy przez samorządy pójdziemy w tempie przyspieszonym i z taką oto wiarą, że ten wysiłek wyda pożądane owoce społeczne.

A teraz druga strona tej samej sprawy.

Nie możemy iść po wspomnianej drodze życiowego realizowania Ustawy bibliotecznej, bez jednocześnie zwracania uwagi na do-

robek osiągnięty w dziedzinie bibliotekarstwa przez czynniki inne, nie samorządowe. Na terenie obu powiatów poza kompletami bibliotek wędrownych istnieją księgozbiory będące własnością rozlicznych organizacji czy instytucji. Biblioteki tej pomimo swej częstości wysokiej wartości obiektywnej są niejednokrotnie tylko martwymi zbiorami książek. Stopień wykorzystania tych księgozbiorów jest na ogół minimalny, albo i wręcz znikomy. Trudno nawet nazwać jakiś księgozbiór biblioteką, której istotę winien stanowić zorganizowany i zainteresowany książką czytelnik pracujący w oparciu o księgozbiór, a nie kupa martwych bezużytecznie leżących książek. A takich bibliotek ożywionych posiadamy niewiele. Wobec odczuwanego powszechnie głodu książki stan taki jest grzechem społecznym.

Dlatego też Inspektorat Szkolny i Powiatowe Komisje O. P. Białą—Radzyń chcąc oprzeć planowanie pracy oświatowej na wszystkich istniejących bibliotekach oświatowych stałych i ruchomych celem ich należytego ożywienia i wykorzystania podjął w bieżącym roku szkolnym rejestrację stałych bibliotek oświatowych bez względu na ich przynależność organizacyjną.

Należy sądzić, że rejestracja przyczyni się do podniesienia stopnia użyteczności i większego a tak pożądanego ożywienia bibliotek organizacyjnych przez ich powiązanie z ogólnym planowaniem pracy w obwodzie.

Rejestrację będą przeprowadzali referenci kulturalno-oświatowi Gm. Kom. O. P. i absolwenci kursu bibliotekarskiego w Leśnej Podlaskiej.

Inspektorat Szkolny i Pow. Kom. O. P. zwracają się tą drogą do wszystkich instytucji i organi-

zacji posiadających biblioteki o właściwe ustosunkowanie się do tej sprawy i udzielenie pomocy referentom kulturalno-oświatowym Gm. Kom. O. P. w przeprowadzeniu rejestracji.

## SPROSTOWANIE

W związku z notatką nadesłaną nam przez p. J. S. i zamieszczoną w № 12 naszej gazety otrzymaliśmy pismo z Komunalnej Kasy Oszczędności w Radzynie, które w całości zamieszczamy.

REDAKCJA.

Do Redakcji Czasopisma

„Głos Powiatu Radzyńskiego”

w Międzyrzeczu.

W związku z notatką, zamieszczoną w № 12 „Głosu Powiatu Radzyńskiego” z dnia 1 marca 1936 roku, omawiającą działalność Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radzyńskiego w Radzynie, na zasadzie art. 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prawnych (Dz. Praw № 14 z dn. 8. II. 1919 r.) Zarząd Kasy prosi o zamieszczenie w najbliższym numerze Głosu Powiatu Radzyńskiego następujące sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby Komunalna Kasa Oszczędności pow. Radzyńskiego, wykazała w ubiegłym roku budżetowym straty w wysokości przeszło 17 tysięcy zł.;

Prawdą jest natomiast, że zamknięcia rachunkowe Kasy za ubiegły rok zbadane zostały przez Komisję Rewizyjną w dniach 2 i 3 stycznia b. r., które to organa Kasy zatwierdziły rachunek strat i zysków, wykazujący czysty zysk w sumie Zł. 3.277 gr. 42.

ZARZĄD KASY:

(—) Karol Paszczuk,

(—) Tadeusz Pieńkowski.

**POPIERAJ  
L. O. P. P.**

Pr enumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł., Numer pojed. 15 gr.

Konto czekowe P.K.O. 64.973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrový jednoszpaltowy na stronie I ej gr. 20, na str. 2 — 5 gr. 15, na str. 6-ej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Rdaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **A Krasnodębski.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzeczu.

Druk „RADJO” w Międzyrzeczu.